

Na Ukrainę?

Dziennikarze i urzędnicy rodzajów wszelakich, donoszą nam, co chwilę ileż to firm będzie trzeba w Polsce zlikwidować po wejściu naszego kraju do eurosojuza. Wyrażnie cieszą ich setki małych mleczarni, masarni które trzeba będzie zamknąć gdyż nie spełniają „ewropejskich normów”. Na zwolnione, przez nich miejsce wejdą rzecz jasna, znacznie lepsze firmy zagraniczne. Jak wiadomo wszystko, co „zagraniczne” jest lepsze, bo Polacy to już zrobić porządnie niczego nie potrafią, a to, że znowu przybędzie tysięcy bezrobotnych to super, bo partaczy będzie mniej. Przyjdzie Pan Niemiec i wszystko zrobi. I to jak! Po ewropejskiemu!

I jak to dobrze, że polskie brudasy będą musiały przestać nurzać się w plugastwie swoim, bo np. tylko higieniczne kiszony ogórasy i kapuchę będziemy musieli kupować – prosto z plastiku – żadnej beczki. Zakazano. Straszne ciemne te Polaki są, bo młode ogórki, zanim dorosną i osiągną prawem przepisaną wielkość, tkają do słoików i (Marksie pomyśl!) sprzedają, komu popadnie. Koniec z tym haniebnym procederem! Łaskawie pozwolono nam takie ogórki w chacie sobie robić, ale sprzedawać – zakazano! Wprawdzie, aby polscy podludzie mieli lepszy humor pozwolono im, w chwili łaski, oscypki wytwarzać, ale to tylko kwiatek do kozucha. Wiele, wiele pracy będą mieli urzędnicy z zamykaniem polskich firm i posyłaniem tłumów na bruk. Ale trudno – Europa wymaga ofiar. Zresztą nic straconego – w miejsce zlikwidowanych firm zbuduje się nowe, zatrudni się też nowych ludzi, tyle, że już nie w Polsce. Cóż „eurobiurokraci wszystkich euroregionów łączcie się” i: „szarpajmy mięsno na sztuki – niechaj nagie sterczą kości”.

A ja sobie ostatnio pojeździłem po południowych Niemczech. I co? Ano właśnie! Handel kiszonym ogórkami (również niewymiarowymi), z beczki, wiadra albo i gara – kwitnie w najlepsze. Małe (wręcz garażowe!) masarnie funkcjonują bez problemu, a ich (znakomite!) produkty sprzedawane są w sposób sprzeczny z wszystkimi, przyjętymi w Polsce „europejskimi” normami. Podobnie jest z maleńkimi, rodzinnymi serowarniami, piekarniami itd. Nikt nie tu zwraca uwagi „normy europejskie”, a tamtejsze sanepidy i inne pihy nie terroryzują handlowców i producentów. Rzeczy, które spotykamy tam każdym kroku, u nas są nie do pomyślenia, jako skrajnie „nieeuropejskie”. Liberalizm powszechnie kwitnie, a wraz z nim cała Bawaria. Najwyraźniej mordercze dla polskich przedsiębiorców i rolników, przepisy opracowano specjalnie z myślą o słowiańskich podludziach, aby ich jak najszybciej wykończyć i zająć wreszcie ich miejsce. Przenikanie na wschód (Drang nach Osten) jest głęboko wpisane w mentalność naszych zachodnich sąsiadów. Trudno – rozumiem. Ale dlaczego kolaborują z nimi nasi (?) ustawodawcy i urzędnicy zwalczając zajadle polską przedsiębiorczość. Gdzie przed nimi uciekniemy? Na Ukrainę?

Mariusz Wąsack